

Marian Bizan

"Kalendarz życia i twórczości
Juliusza Słowackiego", opracował
Eugeniusz Sawrymowicz, przy
współudziale Stanisława
Makowskiego i Zbigniewa
Sudolskiego, Wrocław 1960... :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 52/4, 651-670

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jak widać, zawarty na niespełna 17 stronicach druku wstęp przekazuje bardzo wiele wiadomości rzeczowych, porusza trudne, nowe problemy kulturowe i literackie. Jak to się dzieje, że przy tym stanowi uroczą, pasjonującą, wręcz lekką lekturę — pozostanie tajemnicą znakomitego warsztatu naukowego autora, jego talentu i smaku pisarskiego. Rzetelna, rozległa wiedza o przedmiocie, po raz pierwszy w polskiej historii literatury ujmowana tu syntetycznie, została jakby mimochodem „przemycana”. Powstał obraz ogólny i szczegółowy jednocześnie, szeroki, choć skupiony tylko na jednym wycinku rzeczywistości literackiej.

W całości *Dawna facecja polska* jest książką doskonałą, zajmuje poczesne miejsce wśród publikacji naukowych ostatnich lat w dziedzinie badań nad staropolszczyzną. Stanowi przy tym ciekawą i uczącą lekturę.

Na specjalne podkreślenie zasługuje także widoczna staranność redakcyjna Państwowego Instytutu Wydawniczego i bardzo dobra oprawa graficzna książki.

Teresa Kruszevska

KALENDARZ ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI JULIUSZA SŁOWACKIEGO. Opracował Eugeniusz Sawrymowicz; przy współpracy Stanisława Makowskiego i Zbigniewa Sudolskiego. Wrocław 1960. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, s. 836+8 kart ilustracji.

Na początku edycji kalendarzowych obejmujących życie i twórczość naszych wielkich pisarzy był opracowany przez Juliana Krzyżanowskiego, jako tom 57 zbiorowego wydania *Dzieł, Kalendarz życia i twórczości Henryka Sienkiewicza* (1954). Edycja ta, rozszerzona i poprawiona, ukazała się ponownie w roku 1956. W roku 1957 Maria Dernałowicz, Ksenia Kostenicz i Zofia Makowiecka wydały pod redakcją Stanisława Pigonia *Kronikę życia i twórczości Mickiewicza (lata 1798-1824)* jako tom z prac Instytutu Badań Literackich PAN. Zapowiedzianych dalszych tomów oczekiwać wypada z największą niecierpliwością. Świeżo Stanisław Kasztelowicz i Stanisław Eile ogłosili *Kalendarz życia i twórczości Stefana Żeromskiego* (1961). W ten sposób przedstawiciele trzech epok literatury polskiej uzyskali — poza Mickiewiczem — obszerne pełne opracowania encyklopedyczne, które gromadząc wszystkie znane dziś materiały dotyczące ich życia i twórczości zdają się zamykać pewną problematykę wokół nich się skupiającą i mogą stanowić materiał do przyszłych monografii lub, jeśli monografie te zostały już napisane, do kolejnych opracowań monograficznych. Byłoby rzeczą niezwykle interesującą przeprowadzenie porównania między istniejącymi edycjami kalendarzowymi. Ilu bowiem autorów opracowań, tyle koncepcji kalendarzowych, zależnych od posiadanej wiedzy o autorze i epoce (bowiem zawsze w cieniu pisarza, wyraźniej czy słabiej, rysuje się tło historycznoliterackie, na którym on występuje), temperamentu naukowego, rozmachu czy osobistych upodobań.

Do serii owych wielkich kompendiów bio-bibliograficznych należy także *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego* opracowany przez Eugeniusza Sawrymowicza przy współpracy Stanisława Makowskiego i Zbigniewa Sudolskiego (1960). W jednym olbrzymim tomie zebrano materiał imponujący. Z istniejących autografów, zapisków, pamiętników, czasopism, setek wydań dzieł Słowackiego, opracowań, studiów, monografii zbierano informacje błahe i istotne. Śledzono spacer i podróże poety, wzniosłe i codzienne sprawy jego życia. Dla wnikliwego oka badacza nie pozostały obojętne znajomości, przyjaźnie i romanse poety. Z detektywistyczną dociekliwością badano przychody i wydatki, efekty spekulacji giełdowych i stopień zaangażowania w sprawy organizacyjne oraz ideowe emigracji. Tropiono dzień po

dniu i tydzień po tygodniu recepcję dzieł, zestawiano głosy uwielbienia, pobłażliwą tolerancję, drwinę czy złośliwe plotki, aluzje, niedopowiedzenia. Starano się przybliżyć czytelnikowi wielkie i małe radości i troski poety, oświetlić postać Słowackiego wieloma reflektorami i tak wyważyć blaski i cienie, aby portret wypadł jak najwyraźniej. Tłem tego obrazu stały się dzieje narodu pod rządami zaborcy czy — dla późniejszego okresu — tragiczna historia części jego przedstawicieli na emigracji. W tle pozostał także rozwój i zmierzch literatury narodowej okresu romantyzmu. Do tła tego wplotły się również wydarzenia polityki europejskiej — ważne znajdują się tam zawsze, blahszym użyczono prawa obywatelstwa wtedy, jeśli zawały w jakiś sposób na trudnej drodze poety. Wyliczenia podobne można by mnożyć w nieskończoność. Nie o to jednak idzie.

Nie sposób nie podkreślić — choćby krótko — osiągnięć recenzowanej pozycji. Wydobyto zatem i ukazano wiele nie znanych dotąd dokumentów, sięgnięto do rękopisów nie wyzyskanych jeszcze, do ogłoszeń gazetowych. Ukazano np. repertuar teatrów polskich i obcych. Droga żmudnych ustaleń określono daty wydarzeń nie notowanych w żadnym z kalendarzy. Ustalano dla niektórych utworów Słowackiego nowe prawdopodobne daty powstawania, prostowano przyjęte przez dotychczasowe badania daty jego listów. Materiały mnożyły się w trakcie druku — a zatem trzeba było przywołać do pomocy litery alfabetu: niektóre z pozycji noszą podwójną numerację, z dodaniem do właściwej cyfry *a* czy *b*. W petitowych akapitach zestawiano sądy dawniejsze o różnych sprawach ze Słowackim związanych, dyskutowano z tymi tezami, przedstawiano własne, lepiej udokumentowane, bardziej prawdopodobne.

Czy zatem kalendarium jest dziełem doskonałym? Zapewne — także w oczach autorów opracowania — nie. Recenzja niniejsza chciałaby zestawić przykładowo niektóre z niedostatków czy błędów. Będą to więc: 1) uwagi związane z zagadnieniem selekcji faktów i propozycje pełniejszego wyzyskania podstawowego źródła wiadomości o Słowackim — jego listów; 2) przykłady wykroczenia poza ramy kalendarzowe przy zbędnych ingerencjach autorów opracowania; 3) związana poniekąd z punktem 1 sprawa zbyt kategoriycznego orzekania wydawców wszędzie tam, gdzie należało sądy własne formułować ostrożniej; 4) dyskusyjne — zdaniem recenzenta — ustalenia płynące głównie z niewłaściwego rozumienia źródeł; 5) ustalenia błędne; 6) zagadnienie wyznaczania prawdopodobnych dat powstawania utworów Słowackiego nie datowanych przez autora; 7) uwagi o *Dodatkach* do kalendarium.

W rozważaniach niniejszych wyzyskano niejednokrotnie propozycje przedstawione w edycji *Liryków* (Warszawa 1959) opracowanej przez Pawła Hertza i niżej podpisanego.

•

Na wstępie kilka konstatacji ogólniejszych. Wydawcy przyjęli dla kalendarium w poszczególnych pozycjach metodę nieco beletryzowanego zapisu. Oczywiście jest to droga do większej popularyzacji, łatwiejszej lektury. Dokument opowiedziany „własnymi słowami“ może być czytelniejszy, bardziej atrakcyjny. Należy jednak liczyć się z faktem, że „opowiadanie“ to nie zawsze odpowiada ściśle materiałom, które były jego źródłem. Nie mam tu nawet na myśli niedostatecznego rozumienia, a w konsekwencji niedokładnego czy nieprecyzyjnego przedstawienia sprawy. Także złe rozłożenie w owym „opowiadaniu“ akcentów, niedokładne zhierarchizowanie stopnia ważności przekazywanych informacji może zamącić obraz i zachwiać proporcje zapisu. Należało zatem — moim zdaniem — obficie cytować, rezygnować ze słowa wiążącego wszędzie tam, gdzie tylko było to możliwe, a opowiadający tryb

postępowania zachować w tych przypadkach, w których dla rozjaśnienia zdarzenia będącego przedmiotem rozważań, czy z powodu obfitości istniejącego materiału, nie można było inaczej postąpić. Zmniejszyłaby się w ten sposób znacznie możliwość popełniania omyłek, a relacja zyskałaby niezmiernie cenny walor autentyczności. Posłużę się tu jednym tylko przykładem. Głównego źródła wiedzy o poecie, jego listów, nie można było oczywiście przedrukować w całości — ani to konieczne, ani potrzebne. Zrezygnowanie jednak z obfitszego cytowania grozi zagubieniem w kalendarium atmosfery tamtych lat, dzieje życia i twórczości stają się płaskie, dwuwymiarowe. Gwałtowne reakcje poety „zyskują“ w chłodnym, obojętnym zapisie streszczającym jak najfałszywszą obiektywizację. Jeśli wydawcy zdecydowali się w niektórych wypadkach (o czym niżej) na nieobiektywne — zdaniem recenzenta — ingerencje własne w miejscach, gdzie należało się tego wystrzegać, powinni byli starać się, aby nic z własnych — Słowackiego — urojeń, przywidzeń, stronniczości, apodyktyczności nie umknęło uwadze. Zyskałaby na tym plastyka opisu i prawda o niespokojnym i bujnym — we wszelkich przejawach — życiu w wieku XIX. Postulatem byłoby zatem maksymalne zobiektywizowanie sformułowań wydawców przy jednoczesnym ukazaniu — poprzez obfitsze cytowanie źródeł i komentowanie ich w wypadkach, gdzie wymaga tego np. prawda historyczna — całej złożoności zjawiska, któremu na imię Słowacki i romantyzm. O kompletniejszym wyzyskaniu w kalendarium informacji z listów Słowackiego i związanej z tym konieczności zastosowania specjalnego sposobu zapisu kalendarzowego mowa będzie oddzielnie.

Podstawą kroniki życia stać się powinien — wszędzie tam, gdzie ustalenie takie jest możliwe — zapis dzienny. Natura edycji kalendarzowej opiera się stanowczo metodzie zbiorowego zapisu nawet przy informacjach tego samego gatunku. Kapi-talna ta zasada nie zawsze była w kalendarium recenzowanym przestrzegana. I zno-wu sięgnę dla przykładu do listów Słowackiego. Przyjazd Mickiewicza do Paryża w 1832 r. był przez jego wielkiego antagonistę oczekiwany z napięciem i z wiel-kim — można tu tego sformułowania użyć — niepokojem. 24 I 1832 pisze Słowacki do matki: „Mickiewicz jest w Poznańskim“; a w liście do niej z 30 VII, pod datą 16 VII: „Mickiew[ic]z blisko jest Paryża i o paszport się stara, bo tu nas do stolicy puszczać nie kazano“; wreszcie pod datą 22 VII czytamy w pamiętniku: „Mickiewicz przyjeżdża — już jest w Chalons...“ Nie należało chyba wszystkich tych informacji umieszczać w jednej pozycji (328), ustalającej datę przyjazdu Mickiewicza do stolicy Francji na 31 VII czy 1 VIII, skoro można je było przedstawić w oddzielnych, czasowo jak najdokładniej określonych zapisach dziennych. Uzyskalibyśmy wówczas obraz zgodny ze stanem faktycznym — a dramatyczność oczekiwania Słowackiego, potęgująca się w miarę zbliżania się owego przyjazdu, znalazłaby właściwszy niż w zapisie zbiorowym wyraz.

•

Jedną z najważniejszych spraw kalendarium jest tzw. selekcja faktów. Wstęp zapowiada, że dotyczący życia i twórczości Słowackiego „dobór faktów podany został prawie bez selekcji“ (s. 5). Zasada to jak najśluszniejsza, ale trudna do przeprowadzenia, i w kalendarium, które otrzymaliśmy, nie została ona niestety zrealizowana w pełni. Jakżeż bowiem ustalić ową granicę, poza którą powinny się znaleźć fakty tak drobne i nieznaczące, że nie warto ich już w tok wywodu wciągać? Wytyczenie takiej granicy było chyba rzeczą najważniejszą. Moim zdaniem dla kalendarium Słowackiego granica ta nie została określona. Dalsze uwagi oświecą to szczegółowiej. Tymczasem wypada stwierdzić, że zasada motywacyjna dla doboru faktów podana we wstępie może budzić zastrzeżenia. Chodzi o przykłady związane z Niedźwieckim.

Fakt odniesienia przez niego zegarka Słowackiego do naprawy jest informacją o wydarzeniu, które kalendarium odnotować musi. Czy jednak znalazł się on tu dla naświetlenia przyjacielskich między nimi stosunków? Wydaje się, że stosunek poety do przyjaciela z lat emigracyjnych dostatecznie ukazują jego listy, zapiski itd., dlatego argument jest zawodny. Byłby on ważny tylko w wypadku, gdyby osobą świadczącą usługi Słowackiemu był ktoś, o kim z innych źródeł nie mielibyśmy informacji, że pozostaje z poetą w poufanych stosunkach.

Podobnie można zgłosić zastrzeżenia do podanej zasady motywacyjnej przy innym fakcie związanym z Niedźwieckim, mianowicie — dostarczania Słowackiemu wykwintnej pomady do włosów. I znowu trzeba uznać celowość odnotowania tego faktu przez kalendarium, nie należało może jednak wyciągać z niego zbyt daleko idących wniosków. „Świat glansowanych rękawiczek“ przestał dla Słowackiego w okresie mistycznym istnieć — wiemy o tym z korespondencji poety. Sprawa wyglądu, ubioru, tak ważna i zajmująca wiele miejsca w listach Słowackiego do matki, znika w późniejszym okresie bez śladu. Nie wydaje się jednak prawdopodobne, aby poeta — nie pisząc wprawdzie o tym zupełnie — przestał np. owej pomady używać. Po prostu zaprzętały go wówczas sprawy ważniejsze, uznał więc widocznie, że owe realia życia codziennego to szczegóły zbyt błahe, by o nich pisać. Ale realia te istniały, tylko nasza wiedza o nich została ograniczona brakiem wiadomości. Trudno nazwać „dandyzmem“ stosowanie przyjętych wtedy w sferze poety zabiegów kosmetycznych, ale równie trudno z braku świadectw późniejszych wyprowadzać wniosek o zaniechaniu tych praktyk.

Wreszcie sprawa snów Słowackiego. Słusznie zostały one przez autorów opracowania odnotowane. Zgłosić tu można jednak jedno zastrzeżenie: zapisane przez poetę sny są rodzajem twórczości literackiej; mniej interesują nas one jako sny rzeczywiste (niełatwo bowiem ustalić, jaki procent zmyślenia poetyckiego w tych zapiskach jest zawarty) i nie mają też chyba większego znaczenia dla poglądów Słowackiego na rolę snu. Natomiast niezwykle ważne wydają się niektóre elementy snów Słowackiego dla określenia „konstytucji“ psychicznej poety — ale to już sprawa i teren badań specjalnych, gdzie historykowi literatury bez pomocy precyzyjnych narzędzi psychologii marzenia sennego trudno się poruszać, a ponadto wnioski z tych badań dla rejestracyjnej metody opisu kalendarzowego nie są chyba przydatne. Wydaje się, że i w tym wypadku zasada motywacyjna dla włączenia pewnych faktów do kalendarium została niewłaściwie określona.

Nieco obszerniej wypada zająć się wspomnianą już sprawą doboru faktów z życia i twórczości Słowackiego. Maksymalistyczna zapowiedź wstępu nie została spełniona: zbyt wiele ważnych wydarzeń dotyczących bezpośrednio Słowackiego znalazło się poza ramami kroniki. Najpoważniejszy zarzut, który należałoby przy tej okazji sformułować, dotyczy niedostatecznego wyzyskania najważniejszego źródła, tzn. listów Słowackiego. Związana jest z tym sprawa stylizacji zapisu kalendarzowego. Uważam, że zapis ten należało sformalizować i uprościć do maksimum, do minimum ograniczyć konieczne komentarze odautorskie, a uzyskane w ten sposób miejsce wykorzystać dla podania w poszczególnych pozycjach jak największej ilości ważnych faktów, które można było wydzielić z korespondencji Słowackiego i umieścić pod określoną czy nieokreśloną ściślej datą. Należało chyba opracować jakąś metodę zapisu prawie telegraficznego, głównie przy podawaniu treści listów poety, zapewniającą dużą oszczędność miejsca (którym autorzy opracowania tak rozrzutnie często szafują), a zarazem starać się, by taki skrócony i uproszczony zapis nie przestał być czytelny i zrozumiały. Wykaz nie odnotowanych przez kronikarzy ważnych faktów z listów Słowackiego byłby spory i rozsądziłby ramy niniejszej recenzji. Podam zatem dla przykładu tylko niektóre z ważniejszych opuszczeń.

Wydaje mi się, że w kalendarium odnotowane powinny być wszystkie wzmianki Słowackiego — z listów, pamiętnika, notatek raptularzowych — o utworach własnych. Pokwitować należy zarówno wzmianki drobne, jak i obszerniejsze omówienia, i za każdym razem zaznaczyć — jeśli wymaga tego zapisu Słowackiego — że jest to autocharakterystyka. Zdawać by się mogło, że wobec istnienia indeksowanego wydania listów Słowackiego, w którym pod hasłem „Słowacki“ znajdują się odpowiednie odsyłacze, zestawienie podobnych informacji może być zbyteczne. Dwa m. in. względy przeczą takiemu mniemaniu: 1) dla wyczerpującego przedstawienia dziejów życia i twórczości poety niezmiernie ważne jest, kiedy i w jakim kontekście Słowacki własnych utworach wspomina czy je ocenia, a chronologiczny układ kalendarium daje znakomitą okazję, aby tę ewolucję poglądów ukazać; 2) kalendarium powinno stanowić zamknięty, samodzielny zespół, który pozwoli szerszemu gronu czytelników bez sięgania do dodatkowych, nawet najbardziej zasadniczych źródeł, uzmysłwić sobie pełny obraz faktów. Z wielkiej ilości materiału nie wyzyskanego przez autorów opracowania przytaczam niektóre tylko opuszczenia.

Ważna dla recepcji *Boğarodzicy* i *Kuliku*, utworów znanych w Dreźnie, informacja o zachwytach Ewy Dobrzyckiej (do matki 12 IV 1831); informacja o korektach (do matki 7 III 1832); wyczerpująca autoocena niektórych utworów skwitowana wymienieniem przez autorów opracowania tylko *Mindowego* (do matki 30 VII 1832); projekt druku „straszego“ *Lambra* (do matki 4 X 1832); nim Słowacki spalił *Mazepę* po przeczytaniu *Pana Tadeusza*, myślał o jego wydaniu (do matki 7 XI 1834); obawy Słowackiego, czy może przesłany matce *Kordian* nie jest powodem braku listu od najbliższych, wzmianka o „faworytce“ *Balladynie* (do matki 5 II 1835); cały znany fragment listu do Januszkiewicza jest poświęcony *Anhellemu* — wydawcy tylko wspominają ów fragment, nie przytaczając charakterystycznych wyjaśnień poety (maj—czerwiec 1838); bardzo ważne przyznanie poety, że *Dantyszek* „uwiał w głowie przed napisaniem“, wysoka ocena *W Szwajcarii* i *Ojca zadżumionych*, zapowiedź przesłania not, które jednak nudzą poetę, bo „w tej nowej poezji jest jasne“ (do Januszkiewicza 9 XI 1838); podane przez Słowackiego dość ściśle dyspozycje co do druku (czcionka, miejsce not) *Trzech poematów*, zapowiedź listu dedykacyjnego do *Balladyny*, próba jej oceny, przewidywane niepowodzenie tej tragedii (do Januszkiewicza, listopad 1838); „dziesięć tysięcy cęłów“ w *Balladynie* (do Krasieńskiego 3/4 VII 1843).

Podobnie przedstawia się sprawa z pełnym wykazem lektur poety. I tu także znajdują się luki, choć dokładniejsze przepatrzenie listów Słowackiego pozwoliłoby je wypełnić. Zresztą przedstawienie braków w tym zakresie sprawia niemałą trudność, bo hasła osobowe indeksu w kalendarium nie zostały szczegółowiej rozbite. Hasła „Byron“, „Mickiewicz“, „Odyniec“, „Zaleski“ powinny być koniecznie rozbite według utworów tych pisarzy, trudności bowiem ze zorientowaniem się w dziesiątkach wskaźników stron bez takiego podziału niezmiernie komplikują korzystanie z przedstawionego materiału. A oto niektóre przykłady braków.

Doniesienie o lekturze „ślicznego“ *Farysa* Mickiewicza i wierszy Korsaka — wydawcy wspominają tylko o „wydanym niedawno“ (poz. 145) roczniku *Melitele* (do A. Bécu 20 VI 1829); 5 II 1835 donosi matce o ukazaniu się *Korsarza* i *Giaura* w tłumaczeniach Odyńca i Mickiewicza, 17 II 1835 pisze do Januszkiewicza, że „jeszcze“ tych tłumaczeń nie zna — i taka negatywna wzmianka winna znaleźć odpowiednie pokwitowanie; nie uwzględniono znajomości listu George Sand (nb. wydawcy wyzyskują informację Słowackiego z listu do matki z 19 V 1838, że spotkał ją w Genewie, ale że się „do niej nie zbliżył“, tylko w informacjach biograficznych o pisarce) do Mickiewicza sprzed czerwca 1837, pisanego na prośbę Marii d'Agoult, w którym zawarte były uwagi na temat stylu *Konfederatów barskich*; Słowacki list

ten poznał — niewątpliwie dzięki Wojciechowi Grzymale — jeszcze przed ogłoszeniem polskiego przekładu 21 V 1838 w *Tygodniku Literackim* (do matki 19 V 1838); znajomość Tomasza a Kempis „sektańskiego“ dzieła *De imitatione Christi* (do Krasieńskiego 19 II 1846).

Obok braków w tych dwu głównych zespołach zwraca jeszcze uwagę brak w kalendarium wielu innych informacji zawartych w listach Słowackiego. Pominęte zostały one (jeśli są istotne) zapewne przez niedopatrzenie, ale chyba przede wszystkim zawinił tu brak bardziej precyzyjnego ustalenia granicy włączania do kalendarium informacji, o czym była już mowa. Sformułowanie użyte we wstępie do recenzowanej edycji pozwala się o brakujące informacje upomnieć.

O zainteresowaniach muzycznych Słowackiego informują wydawcy dość skąpo (do matki 13 VII 1834, 7 III 1835); nie zostały odnotowane wszystkie projekty (czy marzenia) podróży po Europie czy powrotu do kraju (do matki 20 X 1831, 26 V 1832, 4 VII 1832, 4 X 1832, 28 IX 1834, 6 VIII 1839); wiadomość o dotarciu do Słowackiego jakichś informacji o oblędzie Śniadeckiej (do matki 20 X 1831); obszerna ocena *Robert le diable* Meyerbeera (do matki 10 XII 1831); widzenie się z Witwickim (do matki 4 X 1832); list od Zawierskiego, pierwsza informacja o nie czytanej jeszcze *Dziadów* cz. III (do matki 9 XI 1832); informacja o zamierzonym przed wyjazdem do Genewy pojedynku z Mickiewiczem z powodu *Dziadów* (do matki 30 XI 1833); proces pani Pattery, którym się Słowacki interesował (do matki 27 IV 1834); abonament w łazienkach, choroba zębów, uzupełnianie garderoby — informacje błahe, ale wprowadzające elementy codzienności i zwykłych kłopotów (do matki 6 VI 1834); Lelewel profesorem w Brukseli (do matki 7 XI 1834); z przekąsem o staraniach „dwu bab“ około swatania Wodzińskiej z jakimś „głupcem i hołyszem“ (do matki 7 III 1835); ostre uwagi o nieuczciwości wydawców (do matki 24 V 1835); wiadomość o odebraniu informacji o druku *Historii miasta Wilna* Michała Balińskiego (do matki 21 VIII 1837); Wodzińska kochała Słowackiego „krótco, ale mocno“ (do matki 19 V 1838); zapowiedź spekulacji giełdowych (do matki 10 VII 1838); Tytus Gaszyński „notował wszystkie moje dziecinne uniesienia“ (do matki 12 IV 1840); odebranie „poduszki włóczkowej“ od matki i związanie z nią jakiegoś „poematu fantastycznego“ — jeśli dano informację o „makatce“ (poz. 1139), należało i ten szczegół uwzględnić (do matki 21 X 1840). Itd.

Może jeszcze w związku z omawianą sprawą braków czy opuszczeń kilka uwag luźniej z nią związanych.

Obszernie omówione dzieje tzw. rękopisu nicejskiego (poz. 38) należało może dopełnić informacją Małeckiego¹, która dowodzi, że badacz „dawniej jeszcze“ (czy przed r. 1866?) wiedział „z pism periodycznych o egzystencji tego zbioru poezji“ i że zamierzał — uzyskawszy rękopis — włączyć utwory w nim zapisane do wydania pism, „których wydanie tu we Lwowie właśnie się wtedy przeprowadzało“. List Małeckiego do ówczesnego właściciela rękopisu pozostał bez odpowiedzi. — Wydawcy nie uwzględnili (poz. 102) wykładu Juliusza Wiktora Gomulickiego z 26 III 1858 (na Uniwersytecie Warszawskim), w którym zawarta została próba przeprowadzenia dowodu, że odnalezione przez Pawła Hertza w Niezabudce z 1842 r. trzy nie znane dotąd sonety są autorstwa Słowackiego. — Może do poz. 197 należało dodać — jeśli przytoczono jako źródło pomysłu do *Kordiana* wiersz ulotny *Recepta na ocet* z rękopiśmiennego tekstu będącego własnością Juliana Krzyżanowskiego — także podaną przez Bystronia² wersję z pamiętnika Andrzeja Edwarda Koźmiana,

¹ A. Małecki, *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*. T. 1. Lwów 1881, s. 70—71, przypis.

² J. S. Bystron, *Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego*. Lwów 1938, s. 19—20.

że autorem podobnej „recepty“ na wieczorze u Koźmianów był Niemcewicz. Jak przypuszcza Bystron, koncept Niemcewicza mógł być znany Słowackiemu i w *Przygotowaniu* został „przezeń obrócony przeciwko samemu właśnie Niemcewiczowi“. — Nie ustalono, choć można to na podstawie listu do matki z 22 IX 1833 stwierdzić — kiedy Słowacki odebrał list od Domejki do siebie z listem przeznaczonym dla Adama Mickiewicza: „Brat Aleksandra Mick[iewicza] był [w Genewie], ale wyjechał, nie mogłem więc mu udzielić otrzymanej wiadomości“ (poz. 422). List od Domejki nadszedł zatem przed 22 IX 1833. — Dla konsekwencji trzeba podać, że list do matki z 24 III 1834 ma datę stempla pocztowego z 26 III. — Jeśli już pisać o wędrówkach motywów w poezji Słowackiego (poz. 578), to nie bez znaczenia byłoby dopełnić informację o „krzakach cierniowych palących się“ urywkami z *Dziejów Sofos i Heliona* i z wiersza *Szli krzycząc: „Polska! Polska!“*, a nie poprzestawać na *Odpowiedzi na Psalmy przyszłości*. — Dzień 27 III 1843 winien być otrzymać oddzielny zapis. Jak informuje *Akt w sprawie Mirskiego* (drukowany w korespondencji Mickiewicza): „Niżej podpisani zebraliśmy się w roku 1843 dnia 27 marca...“ Wśród podpisów złożonych tego dnia figuruje również nazwisko Słowackiego. W świetle komentarza pomieszczonego w tomie 15 Wydania Jubileuszowego³ i listu Mickiewicza do Platera z 28 III 1843 daty tej nie można kwestionować: tego dnia odbyło się zebranie u Mickiewicza i nastąpiło podpisanie „aktu“. Poz. 1060 wymagały zatem uściślenia. Wynika z niej bowiem, że „uchwała zebrania“ (akt?), wygotowana 24 III, została 27 III tylko ogłoszona. Wydawcy notują także, że 17 III (data poz. 1060) odbyło się zebranie w mieszkaniu Mickiewicza w sprawie Mirskiego. Zebranie z 27 III było równie ważne, jak to, któremu poświęcono specjalną pozycję. — Oddzielny zapis wypaść mógłby chyba także na dzień 27 IX 1845. Dnia tego bowiem *Dziennik Narodowy* obszernie omówił sprawę „męczeństwa bazylianek“ w artykule *Nowe szczegóły prześladowań religijnych w Polsce*. Natomiast 20 IX 1845 w *Trzecim Maju* w artykule wspomnianym w poz. 1203 o Mieczysławskiej jest tylko drobna wzmianka (nb. bez wymienienia jej nazwiska).

Jedna jeszcze sprawa dotycząca niepełnej rejestracji faktów czy raczej — w tym wypadku — myśli nasuwa się recenzentowi; to zresztą, być może, postulat dyskusyjny. Chodzi o tzw. słynne cytaty z listów Słowackiego. Znalazły się bowiem w jego korespondencji takie sformułowania, które — wielokrotnie przytaczane przez monografistów — weszły do skarbca wiedzy o poecie. Używane są one teraz powszechnie w oderwaniu od konkretnej sytuacji biograficznej poety i tła historycznego, które umożliwiło ich zapisanie. Te usamodzielnione, wyrwane z kontekstu zdania służą dziś określaniu typu psychicznego poety, jego charakteru, wyobraźni poetyckiej, stosunku do własnej twórczości itp. Kalendarium miało szansę, ażeby owe „cytaty“ ożywić przez osadzenie w konkretnej sytuacji biograficznej, pozbawić cech abstrakcyjnych przez umieszczenie w kontekście historycznym, potraktować je jako głos — nie ujawniony co prawda, bo ukryty w liście prywatnym poety i, trzeba przyznać, nieco podstylizowany — w dyskusji emigracyjnej o zadaniach poezji narodowej. Mam tu na myśli m. in. przekazane matce wspomnienie z dzieciństwa o modlitwie gorącej o „nieśmiertelną sławę po śmierci“ (styczeń—luty 1832), o pragnieniu okrycia matki „promieniami takiej sławy“, aby jej „ludzi pociski dojść nie mogły“ (30 XI 1833), o *Balladynie* otwierającej „nową drogę, nowy kraj poetyczny, nie tknięty ludzką stopą, kraj obszerniejszy niż ta biedna ziemia, bo idealny“ (18 XII 1834).

³ A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Jubileuszowe. T. 15. Warszawa 1955, s. 541.

Nie znalazło także miejsca w kalendarium znienawidzenie „pierwszych utworów“ i „potrzeba większej doskonałości“ (20 X 1835), „melancholiczna i trochę Chrystusowa“ twarz Anhellego (10 VII 1838), „chłopiec bogaty z rodziną już czytać umiejącą — za sto lat — w cichym gdzieś domku pod Krakowem“ (luty 1845), słynne i powtarzane wielokrotnie zalecenie, że „chcąc wyjść z biedy, trzeba drogę odmienić, trzeba formę wziąć nową. Lecz trzeba to uczynić prędko i energicznie, nie tracąc czasu na zatrzymywaniu rzeczy, które od nas odlatują w przepaść. A pańszczyzna i królowanie szlachty polskiej jest jedną z takich rajszych róż, które już Ewa Polska na wieki utraciła“ (grudzień 1848). Być może, że włączenie owych zdań do kalendarium zburzyłoby zamierzoną czystość gatunku kalendarzowego, może stanowiłoby wyłom w rygorach, które autorzy opracowania przyjęli jako nienaruszalne, niewątpliwie jest jednak, że zarejestrowanie tych myśli, które w każdym przytoczonym wypadku są repliką poety na jakieś określone wydarzenie bezpośrednio z nim związane, ukazałoby sylwetkę Słowackiego plastyczniej i wyraziściej.

*

Zasadą konstrukcyjną w edycji typu kalendarzowego powinno być takie ukazanie faktu biograficznego poprzez cytowany dokument czy też takie usytuowanie owego dokumentu w kontekście (należy przy tym z góry założyć, że posługujący się kalendarium czytelnik posiada pewien zasób wiadomości o rozpatrywanym przedmiocie), aby zbędne okazały się wszelkie ingerencje czy wnioskowania autorów opracowania w sprawach niedyskusyjnych, nie wymagających komentarza. Wykluczam oczywiście te wszystkie punkty, w których nawarstwiła się ogromna ilość sądów sprzecznych. Tu ingerencja opracowującego jest konieczna. Nowa, odkrywczą linią rozumowania pozwoli w takim wypadku wyprowadzić czytelnika z gąszczy hipotez i przyjąć najprawdopodobniejszy, najlepiej udokumentowany przebieg opisywanego procesu. W sprawach niewątpliwych rzecz ma się inaczej. Oto kilka przykładów niewłaściwych — moim zdaniem — ingerencji.

Autorzy opracowania stwierdzili na podstawie cytowanych źródeł, że Słowacki w drugiej klasie gimnazjum wileńskiego uczył się przez dwa lata. Przytoczyli przy tym źródła wystarczające, aby faktowi temu uwierzyć; od siebie dodali cenną argumentację dodatkową, ale uzupełnili ją zbędną informacją, że: „Pozostawienie wątłego chłopca, który był po chorobie, na drugi rok w klasie drugiej byłoby dowodem właściwie przez panią Bécu zrozumianego dobra syna“ (poz. 13). Wniosek ten zawarty był już w streszczonej relacji Janowskiego oraz w argumentie dodatkowym autorów opracowania, nie wymagał zatem przytoczenia. — Podobnie cytowane według Odyńca „zapasy“ (poz. 18) Słowackiego ze Spitznaglem, „młodszym bratem Ludwika“, nie wymagały chyba uogólnienia tak daleko sięgającego: „Takich przykładów, które ukazują małego czy młodego Słowackiego w świetle bardzo chłopięcym czy normalnie młodzieńczym“ itd. Tekst autora *Wspomnień* — nie wiadomo zresztą, czy wiarogodny — pozwala wniosek ten wyprowadzić bez trudu. — Podobnie ma się rzecz z brakiem „wyraźnej postawy patriotycznej“ domu Salomei Bécu, który odwiedzali „profesorowie zatwierdzeni przez Nowosilcową, z rektorem Pelikanem na czele“ (poz. 36). Informację o stosunkach towarzyskich matki poety należy oczywiście podać. Nie należało ich jednak chyba oceniać. Trudno bowiem wymagać, by wdowa po dwu profesorach tej uczelni, której syn w dodatku był owej uczelni słuchaczem, zrywała kontakty z osobami, od których — w jej zapewne pojęciu — zależała kariera syna. Uwaga autorów opracowania stanowi też charakterystyczny przykład stosowania współczesnych nam kryteriów, boć i obyczaje towarzyskie ówczesne powstanie takiej sytuacji wykluczały. — Miłość Ludwika Śniadeckiej do

Korsakowa doczekała się „niezbyt delikatnej — trzeba to przyznać“ dygresji w *Podróży do Ziemi Świętej* (poz. 45). Ta informacja konieczna byłaby tylko w wypadku, gdyby autorzy opracowania nie cytowali tuż za owym sformułowaniem odpowiedniego fragmentu utworu Słowackiego. — Romanse czy pseudoromanse młodzieńcze Słowackiego ukazują nam dostatecznie i wyraziście obszerne i skrupulatnie odnotowane fragmenty listów czy pamiętnika poety. W tym wypadku wnioski dodatkowe sprawiają wrażenie dyskusji z nie istniejącymi dzisiaj oponentami w tej sprawie i są zbędnym usprawiedliwieniem i dopełnieniem faktu, który z obowiązku kalendarzowego został słusznie odnotowany, np.: „Jeżeli dodamy do tego, że w parę tygodni później ulegnie czarowi Julki Michalskiej, to miłość jego do Ludwiki ukaże się nam jako uczucie bardzo młodzieńcze, zupełnie naturalne i typowe dla 18-letniego chłopca“ (poz. 94).

•

Wiele nowych ustaleń dotyczących życia i twórczości Słowackiego przedstawiono w kalendarium ostrożnie, hipotetycznie. Zastrzeżono ich prawdopodobną słuszność do czasu odnalezienia nowych źródeł, pozwalających na uściślenie i doskonalsze udokumentowanie czy zmodyfikowanie tez przedstawionych. Tym bardziej więc dziwi kategoryczność niektórych sformułowań szczegółowych. Wstęp informuje: „Znalazły się w *Kalendarzu* wszystkie recenzje, anonse, wzmianki w listach przyjaciół i znajomych (a nawet nieznanym) dotyczące osoby Słowackiego i jego dzieł“ (s. 5). W kraju, gdzie zniszczone biblioteki i archiwa uzupełniają dopiero z wolna zdekompletowane zbiory, twierdzenie to mocno ryzykowne. Trudno również przypuścić, aby wydawcy byli pewni, że udało im się istotnie zebrać „wszystkie“ recenzje, wzmianki czy anonse ze źródeł zawsze dostępnych i nie zaginionych. Odnalezienie niedawno pierwodruku wiersza *Pogrzeb kapitana Meyznera* czy młodzieńczych sonetów, co pociągnęło za sobą konsekwencje dla układu *Dzieł wszystkich*, nakazuje największą ostrożność. Trudno przewidzieć, co kryją roczniki nie przebadanych czasopism czy nie skatalogowane zespoły archiwalne. Należało więc może ostrożniej powiedzieć: „wszystkie znane wydawcom wzmianki“. Sięgnę do przykładu *Kordiana* i *Balladyny* (zresztą uwagi następne ściśle wiąże się z rozważaniami poprzednimi).

Pierwsza, niezwykle interesująca, wzmianka Niemcewicz o *Kordianie* — przeoczona przez wydawców — zapisana została już 27 II 1834⁴. Z notatki tej dowiadujemy się, że egzemplarz dramatu przesłał Niemcewiczowi Błotnicki. Sądzę, że wyrażoną w liście do Goszczyńskiego, z 22 V 1836, opinię Krasińskiego o *Kordianie*, „poemacie zapалу, szaleństwa“, należało również uwzględnić. Podobnie list Krasińskiego do Słowackiego z 23 II 1840, gdzie znalazł się bardzo obszerny wywód o *Balladynie*, list do Załuskiego z 13 V 1840, do Delfiny Potockiej z 15 IV 1843. Choć wydawcy uwzględniają wyniki badań Jarosława Maciejewskiego nad rozpowszechnianiem dzieł Słowackiego w Wielkopolsce i stanowiskiem cenzury poznańskiej w tej sprawie, nie odnotowano jednak wzmianki z *Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego* (1841, nr 48) o dopuszczonej do sprzedaży *Balladynie*⁵.

Odrębne zagadnienie stanowią obszerniejsze recenzje drukowane. Zostały one przez wydawców odnotowane, ale wspomniane w nich marginalnie — choć w sposób charakterystyczny — utwory, którym recenzje owe nie są poświęcone, umknęły uwadze. Dla przykładu: recenzja Sadowskiego z *Anhellego* zawiera dyskwalifikację

⁴ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki*. Dziennik pobytu za granicą od dnia 21 lipca 1831 r. do 20 maja 1841 r. T. 2. Poznań 1877, s. 258—259.

⁵ Por. J. Maciejewski, *Słowacki w Wielkopolsce*. Wrocław 1955, s. 97.

Kordiana, artykuł Ropelewskiego *Wspomnienie o piśmiennictwie polskim w emigracji* donosi, że *Kordian* współzawodniczyć miał z III cz. *Dziadów*, natomiast *Balladyna* jest utworem, o którym „wspaniałomyślnie przemilczym”. Nie dowiadujemy się również, co o *Balladynie* pisał np. Krasiński w artykule *Kilka słów o Juliuszu Słowackim*, a Dembowski w artykułach: *O dramacie w dzisiejszym piśmiennictwie polskim* czy *Piśmiennictwo polskie w zarysie*. Twórczość Słowackiego nie budziła większego zainteresowania, wiele opinii wyrażanych w prasie emigracyjnej czy krajowej zawierało sądy złośliwe i krzywdzące — tym ważniejsze byłoby odnotowanie wszystkich, najdrobniejszych nawet i rzucanych mimochodem, wzmianek o każdym utworze. Zwłaszcza że gdyby zebrać całą ówczesną produkcję krytyczną i ułożyć do niej indeks utworów poety, nie byłby to największy z indeksów. Nie wystarcza więc (jak w poz. 1170) wspomnieć, że ukazał się artykuł Dembowskiego „z oceną dramatów”, ale trzeba owe dramaty wymienić i choć półzdaniem, nie lękając się nawet schematycznych sformułowań, określić, jak wyrażona ocena na recepcji dzieł Słowackiego mogła zaważyć.

Inne przykłady owej kategoryczności stwierdzeń. Informacja o Klaudynie Potockiej, poznanej jakoby w Szwajcarii w r. 1833 przez Słowackiego (poz. 412a), dowodzi tylko tego, że Potocka nie widziała się w owym czasie ze Słowackim i że tomik 3 jego *Poezji* wysyłał Odyńcowi. Nie ma tu jeszcze dowodu zawarcia osobistej znajomości, choć można by — z dużym zastrzeżeniem — przypuścić, że do spotkania mogło dojść. Dopiero w niecałe dwa lata później, 24 V 1835, poinformuje Słowacki matkę: „Poznałem także kilka dam polskich, między innymi panią Potocką...” Kiedy ją poznał, nie wiadomo. Może istotnie w r. 1833, może dopiero później. Na ogół Słowacki o zawartych znajomościach informował matkę natychmiast — dlaczego miałby zwlekać przez dwa lata z oznajmieniem o poznaniu Potockiej, trudno zgadnąć.

Nie znamy listu Eglantyny Pattey, który Słowacki odebrał w Kairze. Czy w liście była informacja zazdrosnej Szwajcarki o rzekomym małżeństwie Chopina z Wodzińską (co stwierdzają wydawcy), nie wiadomo. Dygresja w *Beniowskim*, gdzie „na piramidzie” rymuje się z „za mąż idzie”, nie może przesądzać sprawy. Zabawny rym chyba niesłusznie został (poz. 575) potraktowany serio. Bezpieczniej byłoby uznać, że plotkę o mariażu poznał Słowacki dopiero w Europie.

Również trudno zgodzić się z określeniem „niewątpliwie” w poz. 605. Można oczywiście przypuścić, że źródłem obrazowania w *Anhellim* stały się przeżycia poety w Ziemi Świętej, odnotowane w liście do matki z 11 VII 1837. Lepiej chyba jednak zaznaczyć tylko prawdopodobieństwo takiego sądu.

„Gdyby [Słowacki] miał przy sobie notatnik [rękopis nicejski], przepisałby z niego cały sonet” (poz. 38). Słowacki pisząc pamiętnik cytuje tylko jedną strofkę wiersza *Do Ludwika Szpitznagla* (nb. to nie sonet, ale wiersz czterostrofkowy, po cztery wiersze strofka), tłumacząc, że reszty utworu nie pamięta. Nawet jeśli przyjąć, że rękopisu nicejskiego nie miał wówczas przy sobie, należało może raczej uchylić furtkę dla domysłu, że mógł jednak mieć przy sobie inny — nie znany dzisiaj — odpis tego wiersza i że po prostu nie chciało mu się do niego sięgać.

Czy początek pracy nad *Kordianem* przypada z pewnością na marzec 1833, nie wiadomo (poz. 384). Zamiar wydania tego dramatu zdradzi poeta w liście do matki dopiero 15 VII, kiedy prosząc o dzieła Kochanowskich powie, że one „pomogą mu wiele w pisaniu nowego poematu”. Pewną informację o pisaniu dramatu mamy dopiero w liście do matki z 27 X 1833. Należało może złagodzić kategoryczne twierdzenie w poz. 384.

W poz. 937 podano kategorycznie, że w dniu 10 VIII 1841 Mickiewicz „uznał misję Towiańskiego”. Ta niezwykle ważna data wymagała w każdym razie dokładnej dokumentacji (na marginesie zresztą dodam, że nie jest to jedyny wypadek w kalen-

darium, gdzie nie umożliwiono czytelnikowi kontroli prawdziwości uzyskanej informacji — w dodatku trafiają się niekiedy dokumentacje nieskrupulatne, niedokładne, których sprawdzenie odbywa się kosztem ogromnego nakładu czasu). Wobec jej braku trzeba zwrócić uwagę na sprzeczność z poz. 936, z której wynika, że Mickiewicz już przed 10 VIII wtajemniczał Januszkiewicza w „Sprawę“, a zatem, że „uznał“ Towiańskiego wcześniej. Również list Mickiewicza do Chelchowskiego, z 8 VIII 1841, pozwala przypuszczać, że „ważne rzeczy“, o których miano mówić na zebraniu w domu Mickiewicza, dotyczyły Towiańskiego⁶.

•

Kalendarium zawiera pewną ilość twierdzeń, o których słuszności recenzent nie jest zupełnie przekonany i chciałby zgłosić zastrzeżenia. Dotyczą one głównie właściwego rozumienia przytaczanych na dowód źródeł.

Nie znany dziś sonet Słowackiego, o którym Salomea Bécu wspomina w liście do Odyńca z 9 VI 1827, pisany miał być latem 1826 w Bołtupiu. Czy jednak „powrót z wakacji“ nie oznacza tu wakacji wielkanocnych r. 1827 (a nie letnich r. 1826), które poeta może także w Bołtupiu spędzał? Długie ukrywanie przez Słowackiego owego utworu — o czym pisze matka poety — mogło dla niej oznaczać niekoniecznie czas jedenastomiesięczny, ale równie dobrze okres między Wielkanocą 1827 a dniem 9 VI tegoż roku. Może w XIX w. inna miara wyznaczała mijane tygodnie (poz. 49). — Sonety Mickiewicza kupiła matka poety w Wilnie w drugiej połowie stycznia 1827. Mogła je jednak poznać wcześniej z egzemplarza (czy egzemplarzy) wysłanego przez Małewskiego do Wilna z Rosji już 21 XII 1826 (poz. 79)⁷. Wolno przypuścić, że życie towarzyskie wileńskie umożliwiało natychmiastowe poznawanie nowości wydawniczych. — Lektury *Izory* Odyńca i krytycznych uwag o tym dramacie wydawcy nie uwzględnili (do Aleksandry Bécu 15/3 IV 1829). W połowie września natomiast — jak wynika z listu do Aleksandry Bécu z 15/3 IX 1829 — szło już tylko o wysłanie wydrukowanych egzemplarzy, bo tak chyba należy rozumieć „złożenie“ dramatu u Odyńca. Gdyby „złożenie“ oznaczało drukowanie (poz. 149), nie można by chyba „w tych dniach“ „wysłania *Izory* przyspieszyć“. — W Londynie odebrał Słowacki na pewno list od matki, bo tylko tak rozumieć można fragment listu z 10 IX 1831 („czytam list, potracany od przechodzących“). List ten odebrał Słowacki u bankiera. Zapewne był tam i przekaz pieniężny. Sformułowanie wydawców (poz. 227): „jeśli [był] u bankiera, to chyba chodziło o przesyłkę pieniężną“ — zdaje się nadejście listu wykluczać. — Nawet jeśli przyjąć, że „śliczna historyczna powieść“ (do matki 13 IV 1832) deklamowana 25 III 1832 jest fragmentem *Dumy o Wacławie Rzewuskim* (hipoteza Pigiona), wiadomość z listu do matki z 30 VII 1832 („napisałem ukraińską dumę o Emirze“) kazałaby hipotetyczną datę powstania wiersza umieścić między marcem a lipcem, można bowiem przypuścić, że fragment deklamowany stanowił część utworu później pisanego czy wykańczanego (poz. 264). — Urwanie korespondencji z Ludwiką Śniadecką (poz. 388) nie było chyba przypadkowe. Prosząc matkę o przekazanie jej adresu genewskiego pisze Słowacki, że mu „pisać zakazała“ (15 III 1833). Uwzględnienie tej uwagi pozwoliłoby właściwiej ocenić motywy przerwania korespondencji. — Prośba do matki o przesłanie kronik historycznych zapewne nie może się wiązać z pomysłem napisania *Horsztyńskiego*. Wypadki wileńskie ukazane w dramacie o Szczęsnym Kossakowskim były zbyt świeże dla kronikarza w 40 za-

⁶ Dwa inne przykłady tego rodzaju zastrzeżeń analizuje w recenzji z kalendarium P. Hertz w: *Nowe Książki*, 1961, nr 7.

⁷ W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza*. T. 1. Poznań 1929, s. 253.

ledwie lat później (poz. 388). Słowacki pisze wyraźnie o „starych kronikach“ (15 III 1833). — Nie należało chyba pisanego w innej niż genewska atmosferze i sytuacji historycznej wiersza *Testament mój* wiązać z sentymentalnym pomysłem Eglantyny, że „ona moje serce w urnie srebrnej piechotą do kraju [by] zaniósła“ (poz. 391). Raczej należało delikatnie przypomnieć fragment listu do matki z 16 II 1841: „gdybym umierał, kazałbym spalić i odnieść Ci serce moje, bo jego popiół do nikogo innego nie należy“. — Jeśli Słowacki w ciągu 20 dni listopada napisał 2200 wierszy *Kordiana* (do matki 30 XI 1833), a wcześniej (27 X 1833) podał, że ma „już 1300 wierszy“, to należało chyba zsumować owe cyfry i uznać, że właśnie m. in. naddatek 1100 wierszy świadczy, iż istniało coś, co miało być ciągiem dalszym dramatu, którego cz. I obejmuje 2387 wierszy. Poz. 426 sugeruje, że 30 XI brakowało Słowackiemu 187 wierszy cz. I (por. też poz. 423)⁸. — Nie powinno się przypuszczać, że „spokojnością“, którą odebrał Słowacki w Genewie przed 21 VIII 1834 od matki, były wyłącznie pieniądze. Z dalszego listu Słowackiego wynika („Niepewność o Ciebie dręczyła mię podczas całej wędrówki“), że były to przede wszystkim wiadomości o losie najbliższych (poz. 453). — Jeśli podawać, że wycieczka do Herculanum i Pompei nie znalazła żadnego echa w twórczości Słowackiego (poz. 527), to należy powiedzieć dlaczego: „Herculanum i Pompei nie zrobiły na mnie żadnego wrażenia“ (do matki 20 VI 1836). — Wydawcy podają, że po latach w IX pieśni *Beniowskiego* znalazły się reminiscencje z noclegu w grobowcu szejka, uwzględniające nawet drobne szczegóły (drzewo, głos puszczyka). Że nie była to tylko sprawa pamięci poety, ale otwarcie notatek z podróży wschodniej na odpowiedniej stronie, przekonuje nie uwzględniony zapis z dziennika podróży pod datą 15 XII 1836: „drzewo wielkie i puchacz śpiewający w nocy“ (poz. 576). — Trudno przypuścić, aby p. Bécu nie czytała listów Słowackiego do Filów. Prośba o pieniądze (poz. 625) nie była chyba pośrednia, choć delikatna: „Do Haus[nera] piszę prosząc o 200 r. Niech moja luba więc się na to przygotuje...“ (do matki 11 VII 1837). — Czy wstęp redakcji *Młodej Polski* poprzedzający replikę Słowackiego na artykuł Ropelewskiego istotnie „w dużym stopniu osłabił wagę obronnych argumentów Słowackiego“ (poz. 704), można wątpić. Może był tylko taktycznym wybiegiem pisma w okresie walk emigracyjnych koterii literackich, mającym uspokajać wzburzone umysły (nb. replika Słowackiego drukowana była w *Dodatku* do odpowiedniego numeru *Młodej Polski*; poz. 704). — Słowacki nie przyjął z „entuzjazmem“ propozycji wydania francuskiego przekładu *Anhellego*, wyraził tylko „wdzięczność“ Gaszyńskiemu (22 V 1839). Zdawał sobie doskonale sprawę z trudności zrealizowania tego pomysłu, przewidywał przeszkody i niechęć wydawców. Do całego przedsięwzięcia ustosunkował się sceptycznie (poz. 722). — Nie należy chyba terminów „medal“ i „medalion“ używać wymiennie (poz. 940, 1074). Są to rzeczy różne. Mickiewicz rozdawał medaliki, nie medaliony. Zresztą w literaturze używa się stale określenia „medal sprawy“ ewentualnie „medalik“, nigdy — „medalion“.

•

W tak ogromnym zbiorze materiałów, jaki stanowi kalendarium, nie można się było oczywiście ustrzec błędów. Część z nich sprostowałby zapewne wykaz omyłek druku, nie dołączony niestety do recenzowanego tomu. Chciałbym tu wskazać niektóre z nich, zarówno błędy, jak i istotniejsze.

⁸ Por. J. Maciejewski, *Zagadka „Kordiana“*. Pamiętnik Teatralny, 1959, z. 1/3, s. 103.

O fakcie, że Salomea Bécu pokazywała Mickiewiczowi wczesne utwory syna, i o pochwałach, które Mickiewicz w związku z tym wypowiedział, pisze Słowacki do matki nie 3 IX 1832, ale dopiero 10 XI 1841. W liście z 1832 r. mowa tylko o komplementowaniu wzajemnym i o kościele, w którym „Boga nie ma“ (poz. 22). — Komedia Dmuszewskiego *Siedem razy jeden* wspomniana jest w liście z 20 X 1831, a nie 20 X 1832 (poz. 104). — Za sprzedane meble Słowacki odebrał u Jaroszewicza nie 300, ale 30 rubli (do Aleksandry Bécu 1828; poz. 108). — Wbrew wydawcom Słowacki nie widywał się „w tym czasie“ (styczeń 1830) z Dymitrem Włodkiem (poz. 164): „Dymitra Włodka dawno już nie widziałem“ (do Aleksandry Bécu 6 I 1830). — Joanna Bobrowa nie była siostrą (w każdym razie rodzoną) Matyldy Szymanowskiej (poz. 220); należało ustalić stopień pokrewieństwa. — Poeta nie mógł widywać się przed 20 X 1831 „często“ z Michałem Podczaszyńskim, bo sam pisze matce tego dnia: „Ale z Podczaszyńskim Michałem, co mówi, iż mnie na rękę nosił, dotąd się nie poznałem, nie wiem dlaczego“ (poz. 239). — Hłuszniewiczza spotkał nie w Luwrze (poz. 248), ale „chodząc raz po Palais Royal“ (do matki 10 XII 1831). — Informacja o Cirque Olympique znajduje się w liście do matki pod datą 24 I, a nie 25 I 1832 (poz. 250). — Nie „we wspomnianym wydawnictwie“ — bo mowa tu o *Revue Encyclopédique* (poz. 279), ale w *Revue Européenne* (jak — słusznie — w poz. 381). — W poz. 290 należało koniecznie wyjaśnić, że wiadomość o „wizycie jenerała, który kościół antokolski stawiał“ jest szyfrem. Odwiedził Słowackiego oczywiście Ludwik Pac, ale nie on przecież stawiał kościół antokolski w Wilnie, ale Michał Kazimierz Pac (zm. 1682), ze swym bratem, biskupem wileńskim. — Słowacki nie prosił Platera o osobiste doręczenie jego listu Zienkowiczowi (poz. 378), ale napisał z zachowaniem reguł kanonu towarzyskiego: „Racz kazać wrzucić do skrzynki małej poczty list do Zienkowicza załączony“ (do Platera 6 I 1833). — „Legenda o ślepym harfiarzu“ weszła do listu dedykacyjnego do *Balladyny*, a nie *Lilli Wenedy* (poz. 548). Zapis w poz. 821 sugeruje, jakoby data 1 VI 1840 postawiona na odwrotnej stronie autografu wiersza *Na sprowadzenie prochów Napoleona*, podobnie jak dedykacja nad nią umieszczona, była ręką Słowackiego. Stanisława Jasińska w pracy o tym wierszu wyraźnie stwierdza⁹, że data pochodzi od Niedźwieckiego, któremu utwór był dedykowany. Nie wolno było tego przeoczyć. — Egzemplarz *Beniowskiego* nie mógł być przez Niedźwieckiego przeznaczony dla nie żyjącego już 21 V 1841 Juliana Ursyna Niemcewicza, ale dla jego synowca Karola, zmarłego w roku 1867 (poz. 886). — Petycję do ministra spraw wewnętrznych Duchateła podpisało nie 30, ale 45 osób, co łatwo stwierdzić sumując podpisy w Wydaniu Jubileuszowym¹⁰ (poz. 1027). — Mylnie jest podana data wydania drugiego półarkusza *Pszonki* z roku 1844. „Proroctwa *Pszonki* na rok 1844“ w części dotyczącej Mickiewicza zawierają fakty ze stycznia i lutego 1844. A zatem nie w styczniu, ale w marcu ukazał się ów półarkusz, a pisany mógł być najwcześniej w końcu lutego (poz. 1109). *Pszonka* wychodził z chronicznym opóźnieniem i nieregularnie, o czym zresztą redakcja pisma wielokrotnie wspominała. — Poz. 1163a winna nosić datę 9, a nie 8 XI; to jest bowiem właściwa data *Demokraty Polskiego*. — W poz. 1164 znalazło się kilka błędnych ustaleń: pismo do cara Towiański „zainicjował“ nie w sierpniu, bowiem pisał o nim 1 VI 1844 i przesłał je do Paryża, a Mickiewicz miał je około 25 VII (ustalenie Pigionia¹¹). Próba wręczenia

⁹ S. Jasińska, *Geneza wiersza Juliusza Słowackiego „Na sprowadzenie prochów Napoleona“*. Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, 1955, z. 5, s. 162.

¹⁰ Mickiewicz, *Dzieła*, t. 15, s. 500—501.

¹¹ A. Towiański, *Wybór pism i nauk*. Opracował S. Pigoń. Kraków 1922, s. 126. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 8.

pisma ambasadorowi rosyjskiemu — wbrew kalendarium — powiodła się. Różni badacze rozmaicie rzecz objaśniają: według Pigiona przesłano mu je około 20 VIII, według Szpotańskiego¹² 15 VIII złożył je w ambasadzie Chodźko. Nie udało się tylko uzyskać odpowiedzi. Tu zatem tkwi źródło pomysłu dostarczenia pisma bezpośrednio carowi. Wreszcie sformułowanie (w nagłówku pozycji) o „decyzji w Kole“ i (w tekście) o „uchwale“, pomijające nb. dramatyczność owego zebrania, sugeruje wypadki, których nie znamy. Wiemy natomiast, że Mickiewicz postawił Koło przed faktami dokonanymi: odczytał pismo Mistrza, a o Pilchowskim jako o wybrańcu podał do wiadomości¹³. — Papież Pius IX opuścił Rzym nie 25 XI 1848 (poz. 1453), lecz 24 XI¹⁴. W dniu, który wydawcy określają jako dzień ucieczki, papież był już w Gaecie¹⁵.

Poważniejsze uchybienia zdarzają się także wtedy, gdy autorzy opracowania zanadto wierzą dawnym ustaleniom, np. w bibliografiach, i nie kontrolują tych zapisów, powtarzając w rezultacie błędy, którym właśnie kalendarium powinno było połączyć kres.

Oto przykłady z poz. 187 o przedrukach *Hymnu*. Dokonany przez Wolickiego przekład książeczki *Nauka dla włościan* ukazał się po raz pierwszy w roku 1821. Drugie jej wydanie (nie noszące jednak odpowiedniej wskazówki na karcie tytułowej) ukazało się w Warszawie w 1830 r. (egzemplarze Biblioteki Narodowej, sygn. 31320 Hor., i Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 18200/I). Nie znajdujemy tu jednak — wbrew kalendarium — przedruku *Hymnu*, do wydania owego bowiem nie dołączono *Dodatku* (o czym niżej), w którym *Hymn* ten znalazł się wprawdzie, ale dopiero w następnym, 1831 roku. Rzecz miała się zapewne następująco: w 1831 r. zmieniono kartę tytułową nierozprzedanych egzemplarzy edycji z 1830 r. i *Naukę dla włościan* puszczono w obieg z następującym tekstem, dodanym na karcie tytułowej: „Wydanie trzecie, poprawione i pomnożone dodatkiem obejmującym: 1. Naukę o hodowaniu owiec. 2. Różne śpiewy narodowe. 3. Czyny niektóre znakomite naszego ludu“. Ponadto notatka informowała, że książeczkę tę sprzedawano: łącznie z *Dodatkiem* za 3 zł, bez *Dodatku* za 2,50, sam *Dodatek* za 1,10 zł (według egzemplarza Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 18.36.7.2). *Dodatek* ma tu zresztą oddzielną paginację od 1 do 48. Daty cenzury brak, podobnie zresztą jak w edycji z roku 1830. Wśród wielu „śpiewów narodowych“ zamieszczono także *Hymn* Słowackiego. — Dalsze omyłki w poz. 187: przedruk *Hymnu* w Nowej Polsce (1831, nr 13, z 17 I) nie istnieje (por. egzemplarze: Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 418/III Czas., Biblioteki Narodowej, sygn. P. 24529); nie Bard Polski, ale Bard Nadwiślański (1832); w numerze 3 Barda Oswobodzonej Polski, a nie w numerze 5; ponadto nie uwzględniono następujących przedruków *Hymnu*: w Gońcu Krakowskim (1830, nr 172, z 13 XII; bezimiennie), w dodatku do Gazety Krakowskiej (1830, nr 139, z 13 XII; bezimiennie), w warszawskim Guslarze Gwardii Narodowej (1830).

Gdyby w poz. 400 przytoczono — krótką zresztą — recenzję Mickiewicza z tomu 3 *Poezji* Słowackiego, którą głównie wypełniają fragmenty przedmowy Słowackiego do tomu 3, a nie odnotowano ją tylko, uniknięto by przykrej pomyłki

¹² S. Szpotański, *Andrzej Towiański. Jego życie i nauka*. Warszawa b.r., s. 219.

¹³ Por. A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*. Wydanie Sejmowe. T. 11. Warszawa 1933, s. 82 i 343—348.

¹⁴ Por. np. chronologię wydarzeń według W. Łukaszevicza w: *Stulecie Wiosny Ludów*. T. 2: *Wiosna Ludów w Europie*. Warszawa 1949, s. 500.

¹⁵ Por. W. Mickiewicz, *Zywoť Adama Mickiewicza*. T. 4. Poznań 1895, s. 224.

w pozycji 410. W *Rozmaitościach* lwowskich wydrukowano bowiem 27 VII 1833 też samą recenzję Mickiewicza z *Pielgrzyma Polskiego* (1833, z 16 V). Nie jest to więc — jak sądzą wydawcy — „beziemienna recenzja“ (choć nie wskazano w piśmie lwowskim jej autora) i nie można jej traktować jako pozycji nowej. Poza wstępnym zdaniem redakcji *Rozmaitości* i niewielkim skrótem dotyczącym *Żmii* — tekst Mickiewicza *Rozmaitości* lwowskie przedrukowały prawie wiernie, zachowując interpunkcyjne właściwości pierwodruku tej recenzji. Nie koniec na tym. W poz. 413 wydawcy podają, że 19 VIII 1833 w *Gazecie Wielkiego Księstwa Poznańskiego* wydrukowano beziemienną recenzję z tomu 3, o której nie wiadomo, czy Słowacki ją poznał. I znowu porównanie z tekstem Mickiewicza w *Pielgrzymie* zaskakuje, okazuje się bowiem, że to kolejny przedruk recenzji z *Pielgrzyma*. Tym razem jednak omyłka wydawców kalendarium jest podwójna: *Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego* nie drukuje według *Pielgrzyma*, ale według *Rozmaitości* lwowskich, na co wskazuje powtórzenie wstępnego zdania dodanego przez *Rozmaitości* i opuszczenie fragmentu o *Żmii*. Poza tym łącznie z interpunkcją tekst *Rozmaitości* przedrukowano wiernie, a od redakcji pisma poznańskiego nie dodano do tekstu lwowskiego ani słowa. Należało oczywiście odnotować w kalendarium wszystkie te przedruki, ale też jako przedruki. Ciekawe to nie tylko dla recepcji Słowackiego w kraju, ale i jako interesujący przyczynek do kariery Mickiewiczowskiej notatki z *Pielgrzyma Polskiego*.

Podobny błąd zakradł się i przy innej okazji. W poz. 1151 odnotowano wzmiankę Michała Grabowskiego z *Tygodnika Petersburskiego* (1844) o *Balladynie*, która to wzmianka znalazła się w jego recenzji pisanej z okazji wydania w Krakowie trzech tomów *Rozbioru krytycznego zasad historii o początku rodu ludzkiego* Kołłątaja, edycji przygotowanej przez Ferdynanda Kojsiewicza. I znowu wypada żałować, że nie przytoczono w kalendarium owej krótkiej wzmianki. W poz. 1177 wydawcy piszą bowiem, że „w siódmym z kolei“ numerze *Tygodnika Literackiego* z r. 1845, w recenzji z poezyj Aleksandra Grozy, piszący pod pseudonimem Romana Mazura Zmorski „wymienił m. in. *Balladynę* Słowackiego“. Owszem, *Balladyna* w recenzji Zmorskiego została wymieniona, ale nie była to bezpośrednia wzmianka recenzenta, lecz dokonany przez niego przedruk fragmentu z recenzji Michała Grabowskiego, użyty tu zresztą polemicznie. Porównanie tekstu Grabowskiego z tekstem Zmorskiego nie pozostawia co do tego żadnej wątpliwości. Zresztą Zmorski cytując odpowiedni ustęp recenzji z *Tygodnika Petersburskiego* pisze: „Zaufał widać nieomyślności zdania M. Grabowskiego, który w świeżo wydanej krytyce swojej (krytyka *Kołłątaja o początku rodu ludzkiego* w dwutygodniku krakowskim) następujące kładzie słowa...“ Do wyjaśnienia pozostawałoby zatem ustalić tylko, czy recenzja Grabowskiego drukowana była także „w dwutygodniku krakowskim“ i czy Zmorski z tego przedruku korzystał, czy może ów „dwutygodnik“ pomylił z *Tygodnikiem Petersburskim*. W każdym razie sformułowanie użyte w nagłówku i w treści poz. 1177, jakoby Zmorski wypowiadał jakieś własne zdanie o *Balladynie*, nie odpowiada prawdzie, przytoczył bowiem tylko opinię Grabowskiego. Błąd taki mógł być oczywiście łatwo powstać przy nieuważnym czytaniu owych recenzji. Mogło tu także zawinąć zbytnie zaufanie do istniejących bibliografii czy opracowań. Na marginesie warto może dodać, że ów „siódmy z kolei“ numer *Tygodnika Literackiego* z 1845 r. — choć bez daty — oznaczony jest własnym numerem 41.

Wyjątkowo dużo błędów nagromadziło się w poz. 852, niezmiernie istotnej, bo dotyczącej słynnej uczt u Januszkiewicza, która i współcześnie wywołała wiele ech, i potem stała się przedmiotem studiów i opracowań.

1) Uczta odbyła się nie 24 na 25 XII, ale 25 na 26. Zgodnie stwierdzają to wszystkie współczesne źródła. Był oczywiście zamiar, aby inaugurację wykładów Mickiewicza obchodzić uroczyście w dzień jego imienin, ale ze względu na wilię odbywaną w Klubie Polskim przełożono zaplanowany obchód. Pisał o tym Januszkiewicz 28 XII 1840 do Larissówny, ale w 27 lat później w liście do Małeckiego — zapomniawszy widocznie o tych okolicznościach — podał błędną datę wigilii Bożego Narodzenia. Trudno byłoby zresztą emigrantom zmieścić tę ucztę u Januszkiewicza 24 na 25 XII w czasie, bowiem po wili w Klubie resztę wieczoru spędzono u Mickiewicza.

2) Pod datą 26 XII 1840 wskazano list Januszkiewicza do Zaleskiego. Otóż list taki w ogóle nie istniał. To Ferdynand Hoesick cytując list Januszkiewicza do Larissówny z 28 XII 1840 opublikowany przez Bronisława Zaleskiego pomylił się i adresata listu zrobił z edytora, opatrując go w dodatku błędną datą 26 XII. Zaleski podał wyraźnie, że jest to list „do Osieka“, gdzie mieszkała Larissówna. To przeoczenie Hoesicka należało sprostować.

3) Wskazany przez wydawców list Józefa Zaleskiego do Bohdana Józefa Zaleskiego nie odnosi się do uczty z 25 XII 1840, ale do następnej uczty, z 1 I 1841. Na grudniowej uczcie Józefa Zaleskiego nie było.

4) Pod datą 4 I 1841 odnotowana została relacja Duńskiego do Wielogłowskiego. Jest to tylko dosłowne powtórzenie relacji Jana Koźmiana do zmartwychwstańców z 26 XII 1840. Jeśli zapis ten odnotowano, należało podać, że jest to wypis z listu Koźmiana.

5) Skoro podano niezbyt wierzytelą, bo pisaną po 19 latach, relację Załuskiego i Szemiotha, zanotowaną jakoby „w wiośnie życia“ przez Walewską, należało podać także opis Stefana Zana, drukowany w tomie 4 *Korespondencji Adama Mickiewicza*.

6) Pod datą 7 IV 1847 podano list Januszkiewicza do Małeckiego. Data błędna: powinno być 1867 (co nie jest omyłką druku, bowiem następna pozycja pochodzi z roku 1859).

7) Uczestnicy uczty nie mogli podczas niej „ułożyć na pergaminie adresu“ ofiarowanego potem Mickiewiczowi, bowiem adres ów jest na pergaminie wydrukowany, czego 25 XII w mieszkaniu nie można było zrobić.

8) Listę obecnych na uczcie należało podać nie za Małeckim, ale według oryginału adresu z Muzeum Mickiewicza. Uniknięto by wtedy dziwacznej formy imienia Kątskiego „Gregory“. W oryginale: Grzegorz. *Notabene* Małecki nie miał owego oryginału w ręku, lecz posługiwał się notatką Władysława Mickiewicza.

Podobne uchybienia znalazły się w poz. 857, dotyczącej drugiej uczty u Januszkiewicza:

1) Pominęto jedną z najważniejszych — a znaną wydawcom (poz. 852) — relację Koźmiana z 4 I 1841, wyraźnie stwierdzającą, że puchar oddawał Mickiewiczowi Słowacki.

2) Lista obecnych na drugiej uczcie pochodzi nie z listu Niedźwieckiego do Hoesicka z r. 1892, lecz z zapisu w kalendarzyku pod datą 1 I 1841.

3) Wreszcie rzecz najważniejsza, dotycząca Słowackiego: czy poeta istotnie wręczał (czy oddawał) puchar Mickiewiczowi? Wydawcy piszą: „Januszkiewicz i Józef Zaleski twierdzą, że tak, Niedźwiecki kategorycznie temu przeczy, podkreślając, że puchar cały czas stał na stole i żadnego wręczania w ogóle nie było“. Materiały gromadzone do dalszych części kalendarium Mickiewicza pozwoliły na następujące ustalenia: Niedźwiecki w kalendarzyku 1 I 1841: „Wieczór u Januszkiewiczów [...], na którym oddano Mickiewiczowi puchar srebrny“; Józef Zaleski 2 I 1841: „Słowacki mówił prozą oddając Adamowi kielich“; Koźmian 4 I 1841: „Słowacki puchar oddawał“; Januszkiewicz do Larissówny 7 I 1841: „Słowacki imieniem zgromadzonych od-

dawał puchar". A więc stosunek głosów nie, jak chcą wydawcy, 2:1, ale 4:0, bo choć Niedźwiecki nie pisze, że puchar wręczał Słowacki, to jednak stwierdza, że puchar „oddano“. Czy zatem mógł Niedźwiecki „kategorycznie przeczyć“ temu, co sam stwierdził? Otóż zaprzeczył istotnie, ale dopiero po 51 latach, w 1892 r., w liście do Hoesicka! Tak więc przeoczenie jednego ze źródeł (Kozmian) i posłużenie się jedną tylko, wybraną relacją Niedźwieckiego, a przemilczenie wiarogodnej relacji tegoż autora współczesnej wydarzeniom — zamąciło obiektywne ukazanie faktów, co stanowić powinno kardynalną zasadę kalendarium. Bardzo możliwe, że „wręczania“ pucharu nie było, o „oddawaniu“ mówią jednak wszystkie przytoczone relacje.

Jeszcze jedna ze spraw bardzo istotnych domaga się obszerniejszych uwag. Dotyczą one prób ustalania prawdopodobnych dat powstania utworów Słowackiego. Zagadnienie to jest szeroko otwarte dla badaczy Słowackiego zwłaszcza w odniesieniu do wierszy drobnych, gdzie ustaleń takich jest dotąd niewiele. Pomocą tu służyć mogą aluzje Słowackiego w wierszach owych zawarte, jego listy i zapiski raptularzowe, wydarzenia historyczne, które umożliwiły powstanie tych utworów, listy, pamiętniki i dzienniki ludzi z kręgu Słowackiego oraz wiele innych czynników. Ogniskowa wszystkich tych ustaleń pozwala z dużym prawdopodobieństwem wyznaczyć czas powstania utworów. Co jest jednak w badaniach takich bardzo istotne, to nie ograniczanie zbytnie owego prawdopodobnego czasu, w którym utwór mógł zostać napisany. Nie zawsze — zdaniem recenzenta — autorzy opracowania przestrzegali owej zasady, nie zawsze też wciągali do rozważań wszelkie możliwe z owego krzyżowego systemu elementy. Rezultat — nieraz zbyt pochopne ustalenie daty, którą uznać wypadnie co najmniej za dyskusyjną i wymagającą dalszych poszukiwań. Wspomniano tu już przy innej okazji o *Dumie o Wacławie Rzewuskim*. A oto dalsze przykłady.

Hipotetyczne umieszczenie *Pieśni legionu litewskiego* w styczniu czy w początku lutego 1831 w Warszawie zdawałoby się możliwość istnienia pierwodruku warszawskiego potwierdzać, mimo że autorzy za Płoszewskim możliwość tę odrzucają (poz. 201). Jeśli przyjąć, że wiersz mógł powstać w Warszawie, wypadłoby uznać, że mógł tu być — nawet po wyjeździe Słowackiego — drukowany. Rzecz polega na tym, aby dla określenia daty powstania utworu uwzględnić nie tylko wiadomości o formowaniu się legionów litewskich i wołyńskich, ale także działania wojenne na Litwie i Żmudzi, które już Słowackiego w Warszawie nie zastały, i aluzje do pieśni „Teutonów“, które poznać mógł Słowacki dopiero w Dreźnie. Należało zatem, wciągając więcej elementów do dyskusji, sprawę pozostawić otwartą.

Podobnie w wypadku wiersza *Paryż* (poz. 258, 266, 267, 278). Hipotetyczną datę powstania utworu przed 25 II 1832 uznać trzeba za ryzykowną. „Dzwon pogrzebowy“ w utworze wskazuje wyraźnie na epidemię cholery w Paryżu. Sam Słowacki pierwszą o niej wiadomość podaje w liście do matki z 13 IV 1832 pod datą 5 IV. Mochnacki w liście do matki ¹⁶ podaje 29 III jako początek epidemii. W lutym w Paryżu było jeszcze spokojnie, „dzwon pogrzebowy“ jeszcze się nie rozlegał. Silne zaangażowanie Słowackiego w sprawy organizacyjne emigracji wypada na marzec i kwiecień, bez tych doświadczeń powstanie utworu nie byłoby chyba możliwe. Wreszcie gwałtowne wypadki z czerwca 1832 we Francji także należałoby uwzględnić, bo na ostatecznym kształcie wiersza mogły one zaważyć. Wszystkich tych elementów zabrakło w kalendarium. Natomiast przedstawione argumenty przemawiające za datą

¹⁶ M. Mochnacki, *Dzieła*. T. 1. Poznań 1863, s. 107.

proponowaną są kruche. Świadectwu Januszkiewicza (z monografii Małeckiego, poz. 278), że Słowacki 25 III fragment swego wiersza recytował, nie należało może za nadto ufać (napisane wszak zostało w wiele lat później, a uwagi dotyczące sprawy uczyły w poz. 852 wykazują, jak zawodna jest pamięć świadków wydarzeń). Wreszcie jeśli dokładnie przebadac listy Słowackiego do matki z r. 1831, to okaże się, że z zanotowanych tam przez Słowackiego uwag o Paryżu ułożyć by można co najmniej połowę strof tego wiersza, co wcale nie znaczy, że utwór, jaki znamy, w całości mógł być wtedy właśnie powstać. W czasie, o którym mowa (luty—kwiecień 1832) Słowacki na obchodach patriotycznych deklamował rozmaite wiersze, ody, strofy polskie i francuskie. Utwory te, powstałe dla doraźnego celu, komponował poeta z fragmentów wierszy dawniej już napisanych, które sklejał, dopełniał; nie raz zapewne dawał się unieść wienie improwizatorskiej w czasie uroczystości. Na pewno wśród wielkiej ilości owych okolicznościowych utworów znalazł się fragment, który później wszedł do wiersza znanego dziś jako *Paryż*. I wreszcie sprawa ostatnia. Wydawcy (poz. 267) na dowód, że Słowacki 25 II (na innym niż 25 III obchodzie) wiersz *Paryż* recytował, przytaczają m. in. następujące świadectwo Słowackiego o tym utworze: „Za drugą odę, w naszym języku napisaną, 200 Polaków publicznie uradziło, aby mi dać pierścień jako pociębie przeszłorocznych wypadków“ (do matki 7 III 1832). Nie wolno stawiać znaku równania między odą i *Paryżem*. Słowacki *Paryża* nigdy odą nie nazwie. Przeciwnie, rozgraniczy wyraźnie jedno od drugiego. Mimo że nie wiadomo, o jakim utworze wspomni w pamiętniku pod datą 22 VII 1832, warto tu ów fragment przytoczyć: „wieczorem byłem u Podczaszyńskiego — chciałem, aby nie drukował *Ody*, i natomiast dawałem mu kilka strof o Paryżu, ale te zdawały mu się niepatriotycznymi... więc prędko cofnąłem się z nimi“. Wydaje się, że w świetle tych wywodów bezpieczniej przypuścić, że jakieś fragmenty *Paryża* mogły być w lutym czy w marcu powstać, ale że ostateczny kształt wiersza nie był w owym czasie jeszcze gotowy.

*

Korzystanie z materiałów zgromadzonych w kalendarium byłoby bardzo utrudnione czy wręcz niemożliwe, gdyby nie obszerne, bo obejmujące ponad 150 stron druku *Dodatki* wydawców, w których nie szczędząc sił i czasu zestawiono *Informacje biograficzne o członkach najbliższej rodziny*, *Informacje biograficzne o przyjaciółach i znajomych*, *Tablice chronologiczne* (utworów i korespondencji Słowackiego), *Wykaz wykorzystanych prac* oraz indeksy. Te pomocnicze zestawienia, które tu i ówdzie starano się bagatelizować czy zbywać je pogardliwym milczeniem, są w kalendarium Słowackiego jednym z zasadniczych elementów konstrukcji wielkiej budowy. To one bowiem umożliwiają poruszanie się w ogromnym materiale, one pozwalają na zajęcie się wybranymi problemami, one dzielą i systematyzują informacje, źródła, ludzi, wydarzenia. Określenie „zestawienia pomocnicze“ w edycji typu kalendarzowego prze staje być adekwatne w stosunku do roli, jaką wyznacza im ten rodzaj publikacji. Szczodra rozrzutność, z którą obdarowali nas autorzy opracowania, wymaga szacunku i podziwu zarazem. Dokładniejsze omówienie *Dodatków* nie jest w obecnej chwili możliwe. Błędy czy niedociągnięcia — jeśli tam się wkradły — ujawnią się dopiero później, w czasie prac, dla których kalendarium stanowić będzie niezbędną pomoc. Dlatego też uwagi moje w tym zakresie mają charakter marginalny i notuję je tylko z obowiązku recenzenckiego.

Wspomniano tu już na innym miejscu, że przy nazwiskach Mickiewicza, Byrona i innych należało we wskaźnikach stron w indeksie koniecznie podać podział według utworów. — Wiersz *Matka do syna*, o którym wydawcy w poz. 127 wątpią, czy jest

autorstwa Słowackiego, nie dokumentując zresztą tej ważnej tezy i nie podając, czy jest to ich zdanie, czy może pogląd wcześniejszy, znalazł się w *Wykazie chronologicznym* (s. 750), choć nie znalazły tam miejsca sonety nowo odnalezione, co do których zdanie wydawców wydaje się identyczne (poz. 102). — Wspomniany w indeksie i w poz. 250 M. Prosper to M. Prosper — pseudonim, jak podaje Estreicher, zmarłego w 1864 r. Wilhelma Marguery. — W indeksie podano Łopatto Franciszek, w poz. 138 Łopatta Franciszek. — W indeksie Lubańska Paulina, w *Informacjach biograficznych* (s. 709) Lubańska Anna. — W indeksie pod hasłem *Kordian* („związek z przeżyciami“) podano poz. 412, nie ma tu jednak mowy o dramacie. — W indeksie pod *Balladyna* („wzmianki i opinie w prasie“) podano poz. 1041, powinno być 1042.

Wykaz omyłek drukarskich zapewne sprostowałby ten i ów błąd, który zakradł się do kalendarium. Trzeba jednak powiedzieć, że korekta tomu jest staranna, a literowe błędy nie są zbyt dokuczliwe i nie przekraczają normy dla tak skomplikowanej edycji. Może tylko warto wskazać uszkodzenie tekstu na s. 15 (2 i 3 wiersz od dołu) i niedopatrzenie poz. 252 i 253, gdzie znalazły się obok siebie — niepotrzebnie — identyczne sformułowania o stanie majątkowym w r. 1831 i 1832. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa zdefektowanych egzemplarzy kalendarium. Trzy kolejne tomy, które recenzent miał w rękę, były poważnie uszkodzone: w jednym z nich brakowało arkusza VI, w drugim XXVI, w trzecim zamiast arkusza XXVI wklejono arkusz XLVIII. Zupełnie przypadkowe odkrycie trzech tomów nie nadających się do użytku, w nakładzie wynoszącym 3500 egzemplarzy, nie pozwala najlepiej sądzić o drukarni warszawskiej, a dla pozostałych egzemplarzy tego nakładu rokowanie w tym zakresie może być — moim zdaniem — jak najgorsze.

*

Recenzent nie jest w stanie mając przed sobą dzieło tak ogromne jak kalendarium sprawdzić wszystkiego i przedstawić pełny materiał uwag i propozycji. Niejednolicie potraktowano różne okresy życia i twórczości Słowackiego, wychodząc z założenia, że dla egzemplifikacji też ogólniejszych wystarczają wybrane przykłady dotyczące najróżnorodniejszych ustaleń wydawców czy przyjętej przez nich metody postępowania. Stąd może się zrodzić zarzut, że recenzja niniejsza nie wyczerpując całego materiału położyła zbyt silny akcent na dowolnie wybrane zagadnienia, a pominęła inne, może równie ważne czy nawet istotniejsze niż omówione. Wydawać może się także, że przedstawiając dyskusyjne propozycje zmian, udoskonaleń, dopełnień itp. piszący te słowa przedstawia właściwie własną, inną od ukazanej, koncepcję kalendarium. W takich zarzutach zawarta byłaby zapewne spora doza słuszności. Powstać może także pytanie, czy przytoczenie obfitej ilości ustaleń błędnych nie stwarza pozorów pomniejszania wysiłku wydawców nad przedstawieniem w jednym tomie kilkudziesięcioletniego wycinka naszej historii, historii literatury, życia i twórczości jednego z jej najwybitniejszych w owym czasie przedstawicieli. W żadnym razie nie można by na podobne pytanie odpowiedzieć twierdząco. Może tylko należy mieć żal do autorów opracowania, że spieszyli zanedo w pracy, że chcąc zebrać materiał, który mógłby wypełnić kilka obszernych tomów, stłoczyli go w jednym i wobec tego musiano zrezygnować z rzeczy, które nie powinny były znaleźć się poza nim. Może — jak dla kalendarium Mickiewicza — należało i dla Słowackiego przyjąć pewne daty graniczne, które byłyby wyznacznikami tomów, i wydawać to dzieło etapami. Uniknięto by w ten sposób wrażenia, że poprzedzający kalendarium wstęp zapowiada więcej, niż tom ogłoszony mógł przynieść. Podział materiału na części zapewniłby także wydawcom rezerwę czasową, a ta z kolei

umożliwiłaby sprawdzenie wielu zapisów z autopsji i pozwoliłaby na odrzucenie zastosowanej tu i ówdzie metody przyjmowania danych z istniejących opracowań czy bibliografii. Wreszcie wyzyskanie w toku dowodzenia szerszego aparatu dokumentacyjnego umożliwiłoby może bardziej precyzyjne ustalenia, które w niniejszej recenzji określono jako dyskusyjne, i przyczyniło się do złagodzenia zbyt katerycznych niekiedy twierdzeń. Dopiero spełnienie wszystkich tych postulatów pozwoliłoby nazwać tę ambitną książkę — w zakresie gatunku, który reprezentuje — ostatnim słowem o Słowackim.

Marian Bizan

Stefan Żółkiewski, *PERSPEKTYWY LITERATURY XX WIEKU*. (Warszawa 1960). Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 417, 3 nlb.

Perspektywy literatury XX wieku to druga z kolei książka Stefana Żółkiewskiego poświęcona problemom kultury (głównie literatury) współczesnej. Wszystkie bodaj artykuły i szkice, które weszły w skład tego wydania, były już uprzednio drukowane w prasie; tom jest więc podsumowaniem pewnego etapu trwającej od lat pięciu kampanii publicystycznej autora.

Co przede wszystkim imponuje w tej kampanii, to konsekwencja, z jaką Żółkiewski walczy o określony model współczesnej kultury polskiej. Konsekwencja ta zresztą nie oznacza bynajmniej jakiejś sztywnej niezmienności poglądów; przeciwnie, autor w wielu punktach modyfikuje swoje dawniejsze przekonania. Niezmienny pozostaje jednak jego sposób myślenia o problemach kultury i wypływające zeń zasadnicze wnioski. Żółkiewski uparcie zwalcza wszelką szmirę, łatwiznę, bezmyślne naśladownictwo — i konsekwentnie przypomina, że bez głębokiego zaangażowania w sprawy socjalistycznej współczesności nie ma co w dzisiejszej Polsce mówić o literaturze autentycznie nowoczesnej.

Żółkiewski jest historystą, historyzm jego nigdy jednak nie prowadzi do wniosków fatalistycznych, do kontemplacyjnej bierności wobec opisywanych zjawisk i procesów. Przeciwnie, postawę krytyka cechuje stała aktywność, niechęć do ulegania żywiołowi, wiara w skuteczność rozumnej polityki kulturalnej. Ów aktywizm Żółkiewskiego nie przeradza się przy tym nigdy w naiwne kaznodziejstwo; programowy, postulatowy charakter działalności krytycznej znajduje pod jego piórem poważne uzasadnienie teoretyczne.

W artykule *Kultura mas i kultura współczesna* Żółkiewski podejmuje zasadniczą polemikę z socjologami amerykańskimi (a także, pośrednio, z ich polskimi zwolennikami), którzy — obserwując stałe wyrodnienie współczesnej *mass-culture* i wiążąc jej powstanie i rozwój z wszelkim postępem industrializacji — skłonni są rozciągać wyniki swych analiz na wszystkie kraje wysoko uprzemysłowione, a więc także na niektóre kraje socjalistyczne. Jednostronnie wyolbrzymiając czynnik industrializacji pomijają ci badacze milczeniem czynniki pozostałe, przede wszystkim ustrojowe. A one to właśnie — przypomina krytyk — decydują o określonym charakterze *mass-culture* typu amerykańskiego i odrębności kultury mas w społeczeństwie socjalistycznym.

Najistotniejszym czynnikiem, decydującym o rozkładzie kultury masowej krajów kapitalistycznych, o jej stopniowej standaryzacji, jest fakt, że stanowi ona towar, wytwarzany i sprzedawany dla zysku. W warunkach socjalizmu czynnik ten, jak wiadomo, nie wchodzi w grę. Kultura mas zjawia się tutaj — w pewnej mierze niezależnie od procesów uprzemysłowienia — „jako zamierzony, organizacyjny przygotowany i rozwijany rezultat rewolucji społecznej. Znajduje to wyraz w reformie